

KONTEKSTY KULTURY

2015/12, z. 4, s. 426–435

doi:10.4467/23531991KK.17.4777

www.ejournals.eu/Konteksty_Kultury

Łukasz Tischner
Uniwersytet Jagielloński
lukasz.tischner@uj.edu.pl

Odmiany doświadczenia religijnego w *Soli ziemi* Józefa Wittlina¹

Abstract: The aim of the article is to present the individual and intense experience of sensing the world, whose account can be found in the novel *Salt of the Earth*. The term “religious experience” was taken from William James. The author of the article first mentions the interpretative difficulties connected with the structural irony, which calls into question the statements verbalized in the novel. Taking into account this complexity, he points out four elements which justify talking about a religious experience in the *Salt of the Earth*. Firstly, he points up the title, which evokes a religious perception of the world and assumes a response to a calling which comes from God. Secondly, he refers to the Prologue (which does not contain structural irony), which contains the motif of war as a blasphemy. Thirdly, he analyses those passages in which the narrator weakens their distance towards Piotr Niewiadomski’s point of view and favourably assumes the magical interpretation of natural phenomena. Lastly, he refers to the Christian-Orphic-Hutsul motif of the immortality of the soul and contact with the dead.

Keywords: Józef Wittlin, novel, religion and literature, structural irony

Streszczenie: Celem artykułu jest ukazanie jednostkowego i żywego odczuwania świata w kategoriach religijnych, którego zapis da się odczytać z kart *Soli ziemi*. Termin „doświadczenie religijne” został zaczerpnięty od Williama Jamesa. Autor wspomina najpierw o trudnościach interpretacyjnych związanych z ironią strukturalną, która każe podważyć prawdziwość sądów werbalizowanych w powieści. Uwzględniwszy tę komplikację, wskazuje na cztery punkty, które pozwalają mówić o doświadczeniu religijnym w *Soli ziemi*. Po pierwsze, zwraca uwagę na tytuł, który ewokuje religijne postrzeganie świata, zakłada odpowiedź na powołanie płynące od Boga. Po drugie, odwołuje się do *Prologu* (w nim nie ma jeszcze „ironii strukturalnej”), w którym pojawia się motyw wojny jako bluźnierstwa. Po trzecie, analizuje fragmenty, w których narrator osłabia swój dystans do punktu widzenia Piotra Niewiadomskiego i aprobatywnie przyjmuje magiczną interpretację zjawisk naturalnych. Po czwarte wreszcie, odwołuje się do chrześcijańsko-orficko-huculskiego motywu nieśmiertelności duszy i kontaktów ze zmarłymi.

Słowa kluczowe: Józef Wittlin, powieść, religia i literatura, ironia strukturalna

¹ Tekst był wygłaszany na konferencji „Józef Wittlin – pisarz kulturowego pogranicza”, która odbyła się 29 maja 2015 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

O *Soli ziemi* napisano bardzo wiele i mało już chyba zostało miejsca na nowe ujęcia, na odkrycia nierozpoznanych jeszcze geologicznych pokładów. Pisano także o Józefie Wittlinie w aspekcie jego poszukiwań religijnych, więc moje wywody mogą się wydawać zbyteczne². A jednak spróbuję pokazać, że coś jeszcze jest do zbadania. Proponowana przeze mnie refleksja nad odmianami doświadczenia religijnego w *Soli ziemi* może odświeżyć jakiś zasadniczy rys światoodczucia Wittlina.

Na początek kilka niezbędnych zastrzeżeń. Po pierwsze, przedmiotem mojego zainteresowania jest „doświadczenie religijne”. Termin ten, obciążony pewną jednostronnością³, przejmuję pośrednio od Williama Jamesa, który abstrahując od kwestii obiektywnej prawdziwości przekonań religijnych, analizował: „**takie uczucia, czyny i doświadczenia odosobnionej jednostki ludzkiej, o których jednostka ta mniema, że odnoszą się one do czegoś, co ona sama uznaje za boskie** (podkr. – W.J.)”⁴. Chcę zatem opisać żywe, jednostkowe odczuwanie świata w kategoriach religijnych, którego zapis postaram się odczytać z kart powieści. Zwrócę uwagę na te elementy świata przedstawionego w utworze Wittlina, które są motywowane postawą ufności (czyli ukierunkowania woli, a nie wyłącznie nastawienia kognitywno-racjonalnego) narratora czy bohaterów wobec boskości pojmowanej jako pewien absolut dobra⁵. Takie ujęcie zakłada, że będę raczej tropił ślady tego, co można za Blaise'em Pascalem nazwać religią serca. Dlatego jedynie pośrednio (o ile ma to związek z konkretnie zarysowaną perspektywą „doświadczenia religijnego”) odwołam się do: obrazowania religijnego, motywów i cytatów biblijnych, nawiązań do greckiej mitologii, problematyki mitu i rytuału itp.

² Por. między innymi artykuły: Elizabeth Kosakowskiej, *The War as a Myth: The Analysis of a Development of the Religious Imagery in Joseph Wittlin's „The Salt of the Earth”* [w:] *Between Lvov, New York, and Ulysses' Ithaca: Józef Wittlin. Poet, Essayist, Novelist*, red. A. Frajlich, New York–Toruń 2001, Ryszarda Zajączkowskiego: *Spotkanie z oddalenia i na piśmie. O niektórych wątkach z listów między Józefem Wittlinem i Romanem Brandstaetterem* [w:] *Etapy Józefa Wittlina*, red. W. Ligęza, W.S. Wocław, Kraków 2014; „*malutki kościółek*”. *Zarys literackiej teologii Józefa Wittlina* [w:] *Universitati serviens. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Stanisława Wilka SDB*, Lublin 2014; O „*Soli ziemi*” Józefa Wittlina [w:] *Poezja i egzystencja. Księga jubileuszowa ku czci Profesora Józefa F. Ferta*, red. W. Kruszewski, D. Pachoński, Lublin 2015, a także Wojciecha Kudyby, *Święty Franciszek Józefa Wittlina* [w:] *Etapy Józefa Wittlina*, dz. cyt.

³ O niektórych ograniczeniach związanych z tym terminem pisał Charles Taylor (por. tenże, *Oblicza religii dzisiaj*, tłum. A. Lipszyc, Kraków 2002, zwłaszcza s. 7–27). Zwracał przede wszystkim uwagę na bagatelizowanie przez Jamesa wspólnotowych aspektów doświadczenia religijnego oraz jego nieufność wobec zorganizowanych form kultu.

⁴ W. James, *Doświadczenia religijne*, tłum. J. Hempel, Warszawa 1958, s. 30.

⁵ Ten wolicjonalny aspekt wiary u Jamesa dobrze opisał Hans Joas: „Wiara jest więc nastawieniem do rzeczywistości ufundowanym na niezachwianym poczuciu obecności jakiejś potężnej siły. (...) Wobec tego niezachwianego odczucia bezradne są wszelkie oparte na doświadczeniu argumentacje, zarówno potwierdzające, jak i zaprzeczające. Wiary nie rozbudzą żadne dowody i żadne dowody jej nie obalą” (H. Joas, *Powstawanie wartości*, tłum. M. Kaczmarczyk, Warszawa 2009, s. 80).

Po drugie, największym wyzwaniem przy odczytywaniu idei powieści jest uporanie się ze wszechobecną w *Soli ziemi* ironią, która każe wątpić w prawdziwość przekonań wypowiedzianych przez bohaterów lub narratora. Jak wiadomo, w powieści dominuje ironia strukturalna, która polega na posługiwaniu się przez autora punktem widzenia prostaczka⁶. Czym różni się ironia werbalna od strukturalnej? Jak zauważa Meyer H. Abrams: „ironia werbalna polega na znajomości intencji ironicznej mówiącego, która jest wspólna podmiotowi mówiącemu i czytelnikowi; ironia strukturalna zaś polega na znajomości intencji ironicznej autora, którą podziela czytelnik, nie jest jednak zamierzona przez mówiącego”⁷.

Rozszyfrowanie ironicznej intencji Wittlina (ironii strukturalnej) nie zawsze okazuje się łatwe. Piotra Niewiadomskiego nie można uznać za typową figurę prostaczka, znaną z XVIII-wiecznych powiastek filozoficznych. Jest silnie zindywidualizowany i zanurzony w huculsko-cesarskim świecie. Autor nierzadko kompromituje Piotra Niewiadomskiego, ale częściej jednak zdaje się posługiwać nim do kompromitowania innych. Przypomnijmy znamienne wypowiedź Józefa Wittlina:

To prymityw – już zdegenerowany przez cywilizację. (...) W moich oczach nie jest on głupcem (...). Solidaryzuję się całkowicie z jego „głupotą” i często czynię go moim *porte-parole*. Mówi on za mnie wszystko, czego sam nie chcę powiedzieć. Wojna i w ogóle świat widziany jego oczami – to mój własny świat. Posługuję się jego oczami i jego ustami, tak jak nieraz posługujemy się dziećmi, gdy sami nie mamy dość odwagi powiedzenia światu, co o nim myślimy. (...) Tak to Piotr Niewiadomski, skromny bohater *Soli ziemi*, jest nie tylko moim przyjacielem i żywicielem, i zbawcą z niejednej opresji, to również moje dziecko. Dziecko mojej duszy i posługuję się nim, gdy pragnę, żeby moja dusza mówiła. Mimo to nie idealizuję go, dobrze znam wszystkie jego wady i słabości⁸.

Wbrew tej „ojcowskiej” deklaracji trudno jednak uwierzyć, że autor, który skrywa się za narratorem auktorialnym, jednoznacznie żywi przekonania przypisywane Piotrowi. Zdarzają się przecież narratorowi wypowiedzi, które ujawniają znaczny dystans do cierpliwego piechura: „I nawet Piotr Niewiadomski nie był tak naiwny, żeby przypuszczać, iż w czasie zwyciężania nie traci się życia”⁹ (SZ, s. 188). Dodatkowa komplikacja wiąże się z tym, że narrator auktorialny przybiera kostium eposowego aojda, który wypowiada się w imieniu

⁶ Zob. *Irony*, hasło [w:] M.H. Abrams, *A Glossary of Literary Terms*, Fort Worth–Tokyo 1993, s. 97–98.

⁷ Tamże, s. 98.

⁸ J. Wittlin, *Pisma pośmiertne i inne eseje*, wyb., oprac., przedm. J. Zieliński, Warszawa 1991, s. 353.

⁹ Tenże, *Sól ziemi*, oprac. E. Wiegandt, Wrocław 1991, BN I 278, s. 188. Dalej posługuję się skrótem SZ i odniesieniem do strony.

całej wspólnoty – przede wszystkim Hucułów, ale też poddanych cesarza Franciszka Józefa (szersza perspektywa zarysowana jest w *Prologu*). Ten kostium wprowadza kolejne zapośredniczenie, utrudniające jednoznaczną deszyfrację ironicznych sądów wypowiedzianych przez narratora.

Te dość oczywiste uwagi wstępne pozwolą mi teraz sformułować cel, jaki chcę sobie postawić. Zamierzam wskazać na te elementy świata przedstawionego, które przynoszą odporny na ironiczną negację zapis doświadczenia religijnego, aprobatywnie relacjonowany przez narratora/autora. Z tego powodu pominię interesujący wątek Subordynacji, która jest – mówiąc słowami Gombrowicza – „międzyludzka” imitacją religii, niweczącą w zarodku porwy serca. Zostawię też na drugim planie mitologię wojennego Olimpu.

Ograniczę się do czterech kwestii, które są w moim przekonaniu najważniejsze.

Tytuł i motto

Po pierwsze trzeba zwrócić uwagę na tytuł i motto. Tytuł początkowej części nieukończonych trylogii, powtórzony w motcie z Ewangelii św. Mateusza (5, 13), przynosi ważną wskazówkę interpretacyjną, którą podsuwa autor. Przejęty został z mowy Jezusa do uczniów i stanowi właściwie napomnienie do trwania w tym, co przychodzi spoza tego świata (u Mateusza „sól” metaforycznie utożsamiona jest później ze „światłem”, które ma pokazywać nie tylko dobre uczynki, ale i chwałę Ojca w niebie). Istotne, że tytułowe określenie ma się odnosić do tych, którzy chcą być uczniami Jezusa¹⁰. Użyte w tytule słowa „sól ziemi” są także pośrednim sygnałem przekonania o kreacyjnej podległości wobec Boga, które szerzej wypowiedział Wittlin w komentarzu:

Bardzo podoba mi się pogląd tzw. bohatera *Soli ziemi* (...), który uważa, iż odebrać życie człowiekowi ma prawo tylko ten, kto mu je dał. (...) Piotr Niewiadomski jest zdania, w czym zgadzam się z nim w zupełności, że życie dał mu Stwórca za pośrednictwem jego matki, Hucułki, imieniem Wasylina, oraz ojca Polaka¹¹.

¹⁰ Ma rację Ryszard Zajączkowski, który zwraca uwagę, że motto należy rozumieć jako „apel o mądrość w biblijnym sensie tego słowa skierowany do wszystkich, którzy pragną pokoju” (R. Zajączkowski, *O „Soli ziemi” Józefa Wittlina*, dz. cyt., s. 428). Jest to zgodne z wykładnią tego logionu zaproponowaną przez cenionego biblistę Gezę Vermesa: „sugerowany w Ewangelii sens przysłowia sprowadza się do pouczenia naśladowców Jezusa, by pielęgnowali duchowe wartości wyobrażone przez sól, która – podobnie jak ogień – utrzyma ich w czystości i uzdolni do bycia jednymi i do współżycia w pokoju” (G. Vermes, *Autentyczna ewangelia Jezusa*, tłum. J. Kołak, Kraków 2009, s. 111).

¹¹ J. Wittlin, *Maty komentarz do „Soli ziemi”* [w:] SZ, s. 289.

Tytuł zatem ustanawia taki wymiar rozumienia utworu, który ewokuje religijne postrzeganie świata, zakłada odpowiedź na uniwersalne powołanie płynące od Boga.

Prolog

Trzeba poświęcić nieco uwagi *Prologowi*, ponieważ nie pojawia się w nim jeszcze ironia strukturalna (choć są ironia werbalna i kostium eposowego aoida), więc wypowiedzi narratora auktorialnego możemy uznać za bardziej bezpośrednie. Za sprawą stylizacji biblijnej i ukrytych cytatów *Prolog* wprowadza motyw wojny jako bluźnierstwa, o czym pisała w odniesieniu do całej powieści Ewa Kosakowska¹². Na to wskazują znamienne uwagi o umyciu rąk przez zecera-Piłata, który złożył z liter słowo „wojna” (SZ, s. 15), ironiczny komentarz mówiący o nowozacieżnych, którzy zrzucają z siebie dawnego człowieka (SZ, s. 20), przywołujący w trybie negatywnym doktrynę św. Pawła o odnawianiu w sobie obrazu Boga, a wreszcie sarkastyczne zdania o postępach w zbrojeniu: „Aparaty śpiewają hosannę na cześć swoich wynalazców. Chwała człowiekowi na wysokości, na ziemi i pod wodą” (SZ, s. 24). Można się domyślać, że bluźnierstwo sugerują dodatkowo dwie wzmianki o krzyżach, które pojawiają się w *Prologu*. O szefie sztabu generalnego czytamy, że na jego piersi „miały niebawem zakwitnąć najwyższe krzyże i gwiazdy” (SZ, s. 6). Na pierwszy rzut oka to po prostu zapowiedź awansu, ale mityczna stylizacja (w tym zdaniu zasugerowana dodatkowo przez czasownik „zakwitnąć”) pozwala domyślać się w tym sformułowaniu ulubionego chwytu stylistycznego Wittlina – metafory urzeczywistnionej¹³. A skoro tak, to krzyże i gwiazdy mogą ewokować sensory kosmiczne i religijne. W drugim przypadku przywołanie sensu religijnego (a ściśle rzecz biorąc – apokaliptycznego) jest bezdyskusyjne. Chodzi o fragment, w którym zrozpaczony cesarz powstrzymuje się przed złożeniem podpisu pod deklaracją wojny: „Migotliwy krzyż na koronie świętego Szczepana pochylił się jeszcze bardziej i groził runięciem na głowę starca” (SZ, s. 12). O tym, że motyw krzyża jest sygnałem szczególnego wyczulenia na bluźnierstwo, może świadczyć zapisek Wittlina, pochodzący z jego niewydanych notatników: „Przewrażliwienie na punkcie wszystkiego, co ma coś wspólnego z krzyżem, ukrzyżowaniem, np. »krzyżować plany«, krzyżować i ukrzyżować”¹⁴.

Motyw wojny jako bluźnierstwa jest także pochodną baśniowej stylizacji, która ukazuje akt podpisania przez cesarza deklaracji wojny jako pakt diabelski

¹² Por. E. Kosakowska, *The War as a Myth: The Analysis of a Development of the Religious Imagery in Joseph Wittlin's „The Salt of the Earth”*, dz. cyt.

¹³ Por. uwagi na temat „metafory urzeczywistnionej” autorstwa Zoyi Yurieff (taż, *Józef Wittlin*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa 1997, s. 99).

¹⁴ Bez daty, maszynopis udostępniony łaskawie przez Elżbietę Wittlin-Lipton.

(zadraśnięcie i kropla krwi). W tym wypadku jednak działa ironia, umotywowana kostiumem eposowego aojda. Na marginesie dodam, że motyw wojny jako bluźnierstwa może być też ujęty w kategoriach opętania przez diabła – ditkę.

Koniec świata?

Najbardziej zastanawiające są fragmenty powieści, w których narrator przyjmuje punkt widzenia Piotra, ale wchodzi z nim w dialog, ujawniając swe własne przekonania lub po prostu poglądy zgodne ze stanem wiedzy naukowej. Interesują mnie zwłaszcza te passusy, które wiążą się z magiczną interpretacją zjawisk naturalnych. Pod tym względem wyjątkowy jest rozdział piąty mówiący o śmierci papieża i szósty o zaćmieniu słońca. W rozdziale piątym narrator poetycko opisuje nadejście nocy:

Noc była chłodna. Księżyc nie wylazł jeszcze ze swej nory, którą miał za wzgórzem, za Czernielicą, lecz opylał już Topory srebrzystą mąką. Gwiazdy ku niemu mrugały zachęcająco, ale były nikłe i mdłe, jak płomyki naftowych lampek. Księżyc miał czas. Długo knuł coś tej nocy (SZ, s. 116).

Potem w mowie pozornie zależnej narrator zapisuje strumień myśli Piotra, które pointuje własnym komentarzem:

Usiadł na progu i spoglądał na gwiazdy. Jedna z gwiazd oderwała się od swej trzody, przekreśliła cały horyzont i przepadła w Prucie. (...) Słyszał o tym, że gwiazdy spadają, gdy ktoś ma umrzeć. Roześmiał się głośno: gdyby gwiazdy spadały za każdego chłopca, co zdycha na wojnie, musiałyby padać bezustannie i tak gęsto jak grad. I rychło nie zostałyby ani jednej na niebie.

Nie wiedział, że płonących i wygasłych światów jest więcej niż żołnierzy Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości (SZ, s. 118).

Pouczenie narratora o płonących i wygasłych światach ma zwrócić uwagę na naiwność Piotra, ale paradoksalnie uprawdopodobnia magiczne przeświadczenie, że spadająca gwiazda zwiastuje śmierć człowieka. Tym bardziej że nieco dalej powtórzone jest przeczucie, iż księżyc coś knuje (SZ, s. 121), a spóźnione nadejście miesiąca narrator bezpośrednio łączy ze śmiercią papieża w odległym Watykanie. W tym wypadku zatem to narrator, a nie Piotr, podsuwa magiczną wykładnię zjawisk naturalnych, które są postrzegane jako mowa Boga (lub bogów) reagującego na moralną kondycję świata. Można tę zabobonność łączyć z kostiumem eposowego aojda, niemniej Wittlin rezygnuje w tym miejscu z ironii strukturalnej.

W rozdziale szóstym opisane jest zaćmienie słońca, które Huculi, nie znając jego prawdziwych przyczyn, pojmują jako znak przestrogi poprzedzający

koniec świata. Wydaje się, że cały rozdział opiera się na komicznym *qui pro quo*. Ale narrator osłabia efekt ironii strukturalnej, wyznając:

Słońce zgasło niemal zupełnie i świat pociemniał w oczach, jakby zakryty żałobną krepą. Strach padł na całe Pokucie, chociaż wielu Huculów wiedziało, że to jest zaćmienie słońca. Świadomość bowiem astronomicznego faktu, iż księżyc wcisnął się między ziemię i słońce, nie usuwa wkorzonej w dusze trwogi przed nagłą i niespodziewaną ciemnością, podobnie jak biologiczna interpretacja zjawiska śmierci nie umniejsza jego grozy. Na próżno tłumaczyć umierającemu, że to enzymy powodują rozpad złożonych białek w jego organizmie, że gnicie zwłok to tylko bierny rozkład białka, a trupie jady – to ptomainy. Nawet przyrodnik, umierając, nie czerpie otuchy z tych tak dobrze sobie znanych pewników i w ostatnich chwilach przytomności nie pociesza swej rodziny zasadą, której bronił całe życie, że „nic w przyrodzie nie ginie” (SZ, s. 135).

Jak wiadomo, pod wpływem zaćmienia, swoistego *mysterium tremendum*, Piotr przeżywa nawrócenie i na klęczkach błaga Boga o zmiłowanie. Po tym fragmencie pojawia się quasi-teologiczny komentarz narratora, który brzmi niewątpliwie ironicznie: „Stwórca łaskawie wysłuchał modlitwy biednego Hucula i po raz ostatni, ale to naprawdę ostatni, przebaczył grzesznemu światu. I równie nagle jak zapadła, zaczęła ciemność ustępować, i z wolna świat się rozwidnił” (SZ, s. 138). Zwróćmy jednak uwagę na zaskakujące dopowiedzenie: „ale to naprawdę ostatni”. Jak je rozumieć? Łatwo w trybie ironicznym zdeszyfrować wyjaśnienie, że „Stwórca łaskawie wysłuchał”, ponieważ można je uznać za komentarz meteorologiczny. Niemniej dopowiedzenie podkreślające graniczność tego przebaczenia nie może już być odniesione do zjawisk pogodowych. Czy uznać, że narrator nieironicznie dzieli się w tym miejscu swą wszechwiedzą, sugerując, że pod wpływem biegu wypadków wojennych Bóg odwróci się od świata? Pesymistyczny obraz losów cierpliwych piechurów, którzy trafiają w szpony kapłanów demonicznej Subordynacji, każe przypuszczać, że „nowe stworzenie” zagubi swą duszę, tym samym idąc na wieczne zatracenie. Potwierdzeniem tej hipotezy jest ostatnia scena powieści, w której Piotr już jako „nowy człowiek” stworzony na obraz i podobieństwo bogów Subordynacji chce zmówić pacierz, ale nie może, gdyż nie potrafi ruszyć ręką: „Leżała martwa na szwie cesarskich spodni, jakby sparaliżowana słowem Bachmatiuła” (SZ, s. 262).

Nieśmiertelność duszy

I wreszcie ostatnia uwaga, która dotyczy chrześcijańsko-orficko-huculskiego motywu nieśmiertelności duszy i kontaktów ze zmarłymi. Najwięcej na ten temat można wyczytać w rozdziale ósmym, w którym znalazł się piękny frag-

ment o zupie, która przywabiła z zaświatów młodą matkę Piotra. Choć już wcześniej pojawiają się wzmianki, mówiące między innymi o duszy Piotra „ciężkiej” i „obarczonej” (SZ, s. 59), która po otrzymaniu wezwania na komisję wojskową odczuła solidarność z całym stworzeniem, a zwłaszcza z psem Basem, który: „przypomnił sobie stare, może z poprzedniego bytu jeszcze przyniesione zmartwienia, ale nie szczełał już na wojnę, tylko smutno wyl do wschodzącego księżycy” (SZ, s. 59). Narrator po chwili osłabia jednak sugestię o zwierzęcej metempsychozie i dodaje: „Być może, iż bolał go ząb” (SZ, s. 59).

Ale wróćmy do rozdziału ósmego, w którym najpierw jest mowa o duszach ortodoksyjnych Żydów, zmuszanych w wojsku do jedzenia wieprzowiny, co jednak ma nie pozostać bez kary, ponieważ: „za skażone dusze odpowie kiedyś przed Wiekuistym – sam cesarz” (SZ, s. 185). Niewątpliwie ta ostatnia przestroga wypowiedziana jest przez narratora na własny rachunek, bo przecież Piotr był przekonany, że Żydzi mimo swych żarliwych modlitw pójdą do piekła (SZ, s. 101). Rozmyślenia o ciele i duszy, którą Hucuł uważał za nieśmiertelną (SZ, s. 186), a potem zapach jedzonej zupy sprowadzają na ziemię Wasylinę Niewiadomską, której zaskakująco młoda twarz wynurzyła się z wojskowej menażki:

To było młode jeszcze i wolne od zmarszczek oblicze, jakie już ledwo, ledwo pamiętał z dzieciństwa. W tej wyrazistości, co teraz, nigdy mu się jeszcze nie ukazało. I dlatego się przeraził. W innych okolicznościach niewątpliwie bardzo by się ucieszył. Ale dlaczego po tylu latach – właśnie dzisiaj mu się zjawiała ta zapomniana twarz? Jakimi drogami zawędrowała aż tu, na Węgry, do wojska? Coraz dokładniej ją widzi, coraz wyraźniej (SZ, s. 189).

Ta scena jest oczywiście psychologicznie umotywowana (wspomnienie choroby z dzieciństwa i zupy-lekarstwa), ale ma w sobie coś nadnaturalnego, nieprzypadkowy jest też moment, kiedy matka nawiedza syna. W porządku fabuły Wasylina staje się jakby wysłannikiem z zaświatów, który w ostatnim momencie przed zatraceniem przez Piotra duszy przybywa, by go ratować. Hucuł przypomina sobie słowa karmiącej go w chorobie matki: „Jidz, Petro, jidz, od toho budesz żyw!”, po czym rozmyśla: „Od tego będę żył? – Rzeczywiście! Wtedy zupa go uratowała. A jak to dzisiaj rozumieć? Może cesarska zupa też chroni od śmierci? Kto wie? I dlatego cesarz każdego dnia karmi nią swoich żołnierzy, swoje dzieci?” (SZ, s. 191). Komentarz następujący po nagłym ulotnieniu się postaci młodej matki wskazuje na możliwe nadprzyrodzone przyczyny jej pojawienia się: „Na próżno Piotr wszystkimi siłami wyobraźni przywoływał ją z powrotem. Zamknął oczy: na próżno. Bóg jeden wie, jakim siłom posłuszne są zjawy umarłych! Taka sposobność nadarza się raz na wiele lat! Kto ją zmarnuje – sam sobie winien!” (SZ, s. 191).

Pora na wnioski. Trudno jednoznacznie określić, jakiego rodzaju doświadczenie religijne można przypisać narratorowi/autorowi skrywającemu się za postacią Piotra Niewiadomskiego. Z pewnością bliskie jest mu przekonanie o szczególnym powołaniu, które Bóg kieruje do każdego człowieka, a także o świętości życia i nieśmiertelności duszy, które czerpie przede wszystkim z chrześcijaństwa, choć w jego wizji świata i zaświatów widać też elementy orfickie czy ludowo-pogańskie. Posługując się terminem Charlesa Taylora, można powiedzieć, że autor *Soli ziemi* nie chce być nowoczesnym podmiotem „opancerzonym”, który polega wyłącznie na sile rozumu i odgradza się od tego, co leży poza granicami jego umysłu. Woli pozostać podmiotem „porowatym”, który żyje w świecie „zaczarowanym”, nie odróżnia działania sił osobowych od nieosobowych i odczuwa sympatyczne więzi z kosmosem¹⁵. Różni go jednak od dawnych mieszkańców świata „zaczarowanego” sceptycyzm (wyrażający się wszechobecną ironią) i głęboki pesymizm, który sprawia, że w działaniach sił pozaosobowych częściej zdaje się widzieć podstępny „ditki” niż przejawy opatrnościowej pieczy. Czyż bowiem Piotr nie zdaje się tracić w finale duszy?

Można powiedzieć, że zapisane w *Soli ziemi* doświadczenie religijne przejawia się przede wszystkim jako „wola wiary”. Tęgo ukierunkowania woli nie trzeba jednak interpretować w kategoriach konsolacji, feuerbachowskiej projekcji, lecz raczej warunku koniecznego wiary jako otwarcia na rzeczywistość, która jest dostępna dopiero wskutek uprzedniego zaangażowania¹⁶. Ta rzeczywistość wszelako przejawia się na ogół na sposób negatywny – jako obszar wyszadzony i poddany bluźnierstwu.

Bibliografia

- Abrams M.H., *A Glossary of Literary Terms*, Fort Worth–Tokyo 1993.
 James W., *Doświadczenia religijne*, tłum. J. Hempel, Warszawa 1958.
 Joas H., *Powstawanie wartości*, tłum. M. Kaczmarczyk, Warszawa 2009.
 Kosakowska E., *The War as a Myth: The Analysis of a Development of the Religious Imagery in Joseph Wittlin's „The Salt of the Earth” [w:] Between Lvov, New York, and Ulysses' Ithaca: Józef Wittlin. Poet, Essayist, Novelist*, red. A. Frajlich, New York–Toruń 2001.
 Kudyba W., *Święty Franciszek Józefa Wittlina [w:] Etapy Józefa Wittlina*, red. W. Li-gęza, W.S. Wocław, Kraków 2014,
 Taylor Ch., *A Secular Age*, Cambridge (Mass.)–London 2007.

¹⁵ Ch. Taylor, *A Secular Age*, Cambridge (Mass.)–London 2007, s. 28–41.

¹⁶ Por. tenże, *Oblicza religii dzisiaj*, dz. cyt., s. 40–44.

- Taylor Ch., *Oblicza religii dzisiaj*, tłum. A. Lipszyc, Kraków 2002.
- Vermes G., *Autentyczna ewangelia Jezusa*, tłum. J. Kołak, Kraków 2009.
- Wittlin J., *Pisma pośmiertne i inne eseje*, wyb., oprac., przedm. J. Zieliński, Warszawa 1991.
- Wittlin J., *Sól ziemi*, oprac. E. Wiegandt, Wrocław 1991, BN I 278.
- Yurieff Z., *Józef Wittlin*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa 1997.
- Zajączkowski R., „malutki kościółek”. *Zarys literackiej teologii Józefa Wittlina* [w:] *Universitati serviens. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Stanisława Wilka SDB*, Lublin 2014.
- Zajączkowski R., *O „Soli ziemi” Józefa Wittlina* [w:] *Poezja i egzystencja. Księga jubileuszowa ku czci Profesora Józefa F. Fertę*, red. W. Kruszewski, D. Pachoński, Lublin 2015.
- Zajączkowski R., *Spotkanie z oddalenia i na piśmie. O niektórych wątkach z listów między Józefem Wittlinem i Romanem Brandstaetterem* [w:] *Etapy Józefa Wittlina*, red. W. Ligęza, W.S. Wocław, Kraków 2014.